(Nro. 158.)

ROZMAITOŚCI.

We Czwartek Nro. 80. 12. Lipca. 1821.

Odwaga Kobiet.

(Ciąg dalszy).

Podtenczas właśnie Luney popisał się był świetnie w przypadkowey potyczce z korsarzem Amerykańskim, zabrawszy mu okręty hakami. Ryszard pełen podziwienia zachwycony ukochaną bohaterką, nie mógł przenieść, aby iey w osobie mniemanego Luneja nie złożył owego hołdu, którego mu, iak dama surowo zabroniła. Zostawił iey całą zdobycz zabranego okrętu, by tylko to, czegoby dla siebie zachować nie chciała, rozdała między swoich towarzyszów broni i zwycięztwa. Bohaterka przyięła chętnie tę wspaniałą ofiarę, uważając, iż tym sposobem, ziedna dla siebie stronnictwo, którego w przyszłości mogłaby wielce potrzebować. Tak właśnie pozyskała przychylność starego oficera nazwiskiem Ywona, który wkrótce, przyłożył się bardzo skutecznie do iey uwolnienia. Znowu dowiaduie się Ryszard, że w małych zatokach Surinamu, ukrywa się ieszcze znaczna liczba rozbóyników morskich, którzy maiąc działa i znaczne zapasy woienne, na wiele okrętów czatuią i za swoie iuż liczą. Uważał, że ich inaczey schwytać nie zdoła, iak udawanem ściganiem zdobytego iuż przez Luneja okrętu, któremu spiesząc na pomoc, własną zgubę dla siebie zgotuią. Udała się mu ta woienna sztuka; pierwszą fregatę pomocną zatopił, inne ścigał aż do lądu, gdzie wszelako pozostali do upadłego się bili i ciągle nowem woyskiem z głębi wysp wzmacniani, nie chcieli żadnym sposobnm mieysca ustąpić. Niespodziewany ten odpór, spowodował nakonieo Kapitana, przyzwać ostatniego odwodu posiłkowego i za iego pomocą naprzód posuwać. Eleonorze nawinęła się powtórnie sposobność, oddania się całkiem odwadze rospaczy, ile że od chwili powziętey o zaślubieniu się Fernanda wiadomości, zapamiętale narażała się na śmierć i zawsze z krawędzi pokładu walczyła. Lecz zaiste zdawało się, że śmierć od niey szukana, przeszła w szeregi nieprzyiaciela; Korsarze nie mogli podołać ani stawić czoła iey męztwu. Wszyscy dostali się w niewolę, lub pod razami żelaza polegli i zaiste nie mogło bydź nigdy zwycięztwo bardziey stanowczem, iak wtedy. Ryszard, naoczny świadek iey poświęcenia się uiął drogiego Luneja w swoie obięcie i dziękował mu z zapałem, wszakże skromnie uśmierzyła iego zapędy Eleonora, prosząc go wraz o łaskę dla zwyciężonych, a w dowód zasłużonego zaufania iey męztwu i sztuce dowodzenia, pozwolenie, prowadzenia z sobą wszędzie zdobytego okrętu Herkules i bronienia go w każdym razie iakowey potyczki. Żądanie to za wielkie dla dumnego a miłością dręczonego umysłu Ryszarda, odmowione zostało a Luney obrażony odstąpił na stronę; lecz Ywon i wielu innych Officerów wdali się w to sposobem bardzo łagodnym i Ryszarda zniewolili tak dalece, iż nakoniec z tym warunkiem przychylił się do prośby Ywona, że Luneja ani na krok nie odstąpi.

Ywon zwiastował wnet swoiemu przyiacielowi tę pocieszną wiadomość, atoli uderzaiący, postrzegł w nim smutek, który ani się z wesołym i raźnym iego humorem, ani z owemi zwycięztwami zgadzał, które iako żołnierz i rycerz poodnosił. Długo, wszakże naprożno usiłował Ywon wymódz na dumnym przyiacielu poufnego zwierzenia się, który ledwie kiedy potaiemnie westchnął, lecz nigdy ani słowa coś stanowiącego z ust niewypuścił; aż nakoniec i Lunejowi pękło serce żałością ściśnione a rzęsiste łzy dobywaiące się z błękitnych iego oczów wydały go naywyraźniey, iak wielce iego umysł stroskany, chciałby nawzaiem znaleść w Ywonie powiernika. Tu dopiero Luney spuścił z siebie zasłonę — a wzniósłszy zroszone do Ywona oczy, w których uymuiąca boleść i prawdziwie kobiece wdzięki przebiiały, pochwycił z zapałem iego rękę i naytkliwszym głosem ozwał się temi słowy: »Drogi przyiacielu, kiedy tak godnie, iak na rycerza przystało uymuiesz się za mną i przekon wasz

X

mnie o czułości swoiego serca, która naywiększą pomyślność moim zamysłom rokuie, niechże więc nie będzie to taynem dla Ciebie, z czem się dotąd ukrywałam przed Tobą! wiedz o tem, że ten oto Luney, który ci nie w iedney iuż zaciętey towarzyszył potyczce i dziś ieszcze w boiu przodkował — iest tylko słabą, niedołężną kobietą — nayrnieszczęśliwszą z płci swoiey, którą kiedy ziemia oglądała!« — Ztemwszystkiem rzekła daley, postrzegaiąc zdumionego i iakby się widma w niey lękał, wstecz cofaiącego się Ywona — »ztemwszystkiem posiada ona serce, któregoby za żadne, gdyby nawet Królowey nie mieniała, a miłość, odwaga i niezachwiana wierność, ocaliły ią wśród wszystkich niebezpieczeństw i dozwoliły iey dobiiać się za tem, co iey iest naydroższego!« — wymieniła mu potem mieysce swoiego urodzenia i swoią rodzinę, wyznała mu związki z Ferdynandem; nakoniec klęczący odważyła się prosić go: by iey do prędkiey ucieczki był pomocnym, gdy na żaden sposób nie zdołałaby iuż więcey w szeregach Angielskich walczyć z rodakami, których w osobach oyca i kochanka bez granic miłuie. To wszystko było snem dla Ywona i z trudnością wychodził z omamienia, lecz nakoniec zebrał siły i przysiągł iey na miłość N. Panny i wiarę S. Kościoła, któremu w skrytości był przychylny, że się do iey uwolnienia przyłoży a nawet sam zaniecha służby iey przywłaszczyciela.

Z rozrzewnieniem rozłączyli się i każde z nich udało się na swoie mieysce, ponieważ Ryszard kazał podnieść kotwice, i flocie ruszyć do Jamaiki. Tak dzień iak wieczor był bardzo pogodny, a fregaty płynęły swobodnie po nurtach spokoynego morza nie boiąc się żadnego nieszczęścia; z tem wszystkiem, ku połnocy, zerwała się burza, która do białego dnia trwała. Gdy nakoniec uspokoione fale iuż i blaskiem wschodzącego słońca połyskać zaczęły, Ryszard uyrzał się ze swoim okrętem na morzu samotnym, od całey eskadry opuszczonym. Dotkliwą była mu strata floty, lecz zaguba Eleonory i ta myśl, w iak wielkiem zostawił ią niebezpieczeństwie, gdy na okręcie obcym, pośrod samych mężczyzn i w ciemney nocy, podczas tak okropney burzy, prawie go zmysłow pozbawiła; nic mu innego nie pozostało, iak ciągłemi wystrzałami dawać znać o sobie, by przecież zgubioną iakim sposobem odszukać.

Naraz dostrzega w niezmierney odległości okręt, który z rozwiniętemi żaglami i banderą Angielską spiesznie i śmiało ku niemu zbliżaiąc się, wnet zmienia banderę na nieprzyiacielską i tak gwałtownie daie ognia, iż okręt Ryszarda ledwie nie zatonął. Był to Fernando Padille postanowił on mierzyć siłę swoią z Ryszardem i tak zaciętą rospoczął walkę, iż obadwa nie mieli ieszcze zapewne zuchwalszych nad siebie przeciwników, gdyż oba zarówno całą swoią siłę rozwinęli. Miłość i honor, tę naydzielnieysze bodźce dla woiownika, dokazywały cudów waleczności i cały dzień zeszedł, nawet i noc zapadła, a żaden drugiemu nie ustąpił, ani o zwinieniu żagli nie pomyślał. Z obu strón zapalono latarnie i zarzucono kotwice, by ze świtaniem dnia następuiącego, stanąć znowu do boiu, iakoż w samey istocie równo z iutrzenką rozpoczęła się z taką zapalczywością nowa bitwa, iż tylko śmierć lub zwycięztwo, iako rozstrzygaiące skutki uważać należało. Iuż tylko o pół wystrzału byli od siebie i bez wytchnienia sypali nawzaiem silny ogień działowy, aż nakoniec, przedni maszt na okręcie Fernanda zgruchotany i woysko Ryszarda *Victoria*, wykrzyknęło; lecz po krótkiey chwili, zwalił się także i maszt Angielski, w Hiszpanach ożyła nowa nadzieia, sypano gradem ogień z ręczney broni, iż trudno było rozpoznać z sobą walczących. Pośród takiey zamieszki, zahacza Fernando okręt Ryszarda, rzuca się z srogością lwa na pokład iego, nie pragnąc nic innego, prócz zguby swoiego rywala, chociażby wreście z nim razem poledz musiał; zwłaszcza, iuż w nogę postrzelony i trzykroć silnie cięty.

Niemniey przeto rozjuszony, nacierał zapamiętale a Ryszard, który był równie ciężko ranny, składał się także do boiu, gdy w tem niespodziewanie trzeci okręt z rospuszczonemi żaglami nadpłynął i w stanowczey chwili rozbroił zapaśników, którzy się iuż obadwa bliskiey śmierci poświęcili byli.

Anglicy poznawszy do razu walecznego Luneja i iego okręt, odbili przemocą swoiego Kapitana, któremu iuż śmierć zagrażała, Fernando zaś, którego widok przeciwnika ieszcze go na chwieiących nogach utrzymywał, padł odparty bez zmysłów, brocząc w własney krwi potokach; tu Hiszpanie, tam Brytony, niby dwa nieprzyiazne sobie rozhukanego morza bałwany, iakby czarodzieyską mocą, w nayzawziętszem srożeniu się na raz wstrzymani zostali. Eleonora (Luney) błyskawicy lotem na okręt Ryszarda wskoczywszy, zaledwie zniesła okropny widok — widok Fernanda, który z

ostatnią iuż śmierci chwilą walcząc, leżał naprzeciw niey na pokładzie rozciągnięty — i zaiste, że tu ieszcze nie straciła przytomności i na martwy prawie iuż tułub kochanka nie padła, dowiedła tem nierównie więcey bohaterskiego ducha, aniżeli tem wszystkiem, co pierwey dokazała. Y w o n, który iey nie odstępywał, czuł dobrze moc iey boleści, kazał przeto F e r n a n d a zanieść na okręt H e r k u l e s a i tam naytroskliwszą o nim mieć pieczę; E l e o n o r a tożsamo przyszedłszy wkrótce do siebie, kazała R y s z a r d a wnieść do kaiuty i chociaż go, iak przeciwnika swoiego kochanka nienawidzić musiała, oddała go równie w opiekę lekarza, a zabrawszy osadę Hiszpańską w niewolę, ukończyła tym sposobem tę okropną walkę i sama niewiedząc prawie o tem, wróciła do swoiego okrętu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiadomości do Historyi Marynarki.

Nie ma sztuki, ani umieiętności, przez którąby tak świetnie iaśniał ludzki ieniusz, iak umieiętność marynarki, a żadna w ostatnich czasach nie wydoskonaliła się bardziey, iey nawet winniśmy nayszczególniey wielką częśó rozszerzenia wiadomości naszych. Podług naydawnieyszych Pisarzy, okręty pierwsze, o których wiadomość powzięto, nic nie były innego iak tylko spaiane deski, dużo do naszych tratew podobne, tylko że miały wzniesione brzegi. Używano też skór zwierzęcych które iak wory zszywano, wiatrem nadymano, i tyle ich do kupy o bok ustanowiono, ile wymagała potrzeba. Na takie wory wkładano drzewa, które iak deski zbiiano, ażeby ludzi i towar zabierać mogły; i takich używano na rzekach; na morzu zaś, ogromnych drzew, mocą ognia wydrążanych. Taka to postaó była pierwszych okrętów. Co za niezmierna różnica między takiem czołnkiem, na którem blisko brzegow tylko pływano, a okrętem o stu działach, na którem świat obiechać można!

Pierwszy sławny okręt, o którem historyia wzmiankuie, był ow, na którym H e r k u l e s, J a z o n i T e z e u s z do K o l c h i d y w celu zdobycia złotego runa płynęli. Podróż ta Argonautów, przed woyną Troiańską, uważaną była za naynadzwyczaynieysze przedsięwzięcie i od naywiększych Poetów opiewana. Bogów samych, tak się wyrażaią Poeci owi, zdumiała taka odwaga, i w poczet naycelnieyszych gwiazd umieścili cudowny ten okręt, co z Grecyi do uyscia F a s i s na czarnem morzu żeglował.

Fenicyianie byli pierwszymi, którzy używali okrętów, znanych w starożytności pod imieniem »starych okrętów.« Skład ich podług D y i o d o r a Sycyliyskiego, był taki, iż wierzch tychże podług upodobania zdiąć, owszem wszystkie części okrętu rozebrać i na ląd wynieść można było. Gdy się następnie kunszta doskonaliły, budowano okręty z szerokim środkiem a końcami obudwoma konczatemi, dla łatwieyszego onych kierowania i prucia bałwanów morskich. Lubo się okręty były iuż wydoskonaliły, ieszcze przecież wioseł używano. Były dwa i trzywiosłowe okręty, takich używano w Grecyi pod czas naywyższego iey zakwitnienia, dla przewozu woysk i przedsięwzięó morskich. Wiosła były długo bardzo w używaniu. Fenicyianie, którzy pospolicie iedno tylko wiosło po każdey stronie okrętu mięli, nie odważali się żeglować pod żaglami uniepotrzebniaiącemi używanie wioseł. W początkach nie oddalali się żeglarze owi od brzegów, lecz ich często burze na wysokość morża unosiły. Własne bespieczeństwo i chęć rozszerzenia handlu, były powodem wszelkich podobnych usiłowań w celu poprawy żeglugi. Libanu lasy, dostarczały im do budowli drzewa, a potrzebne do wystawy okrętow kunszta, osobliwie zaś urabiania żelaza, coraz większy doskonałości nabierały.

Fenicyianie mieli na swoich okrętach pewny rodzay Bogów, Patekami zwanych, tych wyobrażenia znaydowały się na tylney części okrętu. Podług H e r o d o t a, mieli postać małych karłów i były uważane za opiekuńcze bóstwa okrętów; ztąd zwyczay ozdabiania tylną część okrętu w kwiaty i wieńcami, ponieważ ta część osobliwie bóstwu poświęconą była, a zaś na przednicy stały obrazy zwierząt lub potworów, których imiona okrętom dawano. Pierwiastkowo żeglowali Fenicyianie tylko na środziemnem morzu z iedney wyspy do drugiey. Zakładali na tychże małe osady, zabierali z nich owoce i inne płody na ląd, które po różnych kraiach, prowadząc z temiż zamienny handel, zbywali. Tym sposobem wiele bogatych miast miało od Fenicyian wszystko, co im do pomnożenia przepychu służyć mogło. Tak wynaleziono zwolna miedziane, srebrne i złote sprzęty; wielorakie materyie, farby i t. p. i one wydoskonalano, przez co się handel coraz bardziey rozszerzał. Czynny ten Naród, przykładał się także pilnie do Astronomii, którą sobie

w żegludze pomagać już umiał. Astronomiia to nadała ich żegludze większey śmiałości i pomyślności. Ze wszystkich konstellacyi, uważali z naywiększą pilnością tę, która się z 7 bardzo iasnych gwiazd składa, wielkie mieysce na firmamencie zaymuie a nam pod imieniem wielkiego niedźwiedzia znana iest. Lud, który postrzegł, że iuż wysoko, iuż nisko, iuż z boku się pokazywała, zawsze w iednostaynym kierunku i ruchu, nazywał ią w naydawnieyszych iuż czasach kołem albo wozem. Żeglarze zaś Fenicyyscy, którzy ią zawsze na uwadze mieli i podług niey kierowali się, nazywali ią stosowniey, iuż Parrasis, to iest: Przewodniczką; iuż uwolnieniem; a naypowszechniey Dobeb czyli Dube, który wyraz, tak gwiazdę znakiem będącą, iak i niedzwiedzia w języku Fenicyian znaczy. Grecy też do niey się stosowali; dla tego aż do naszych czasów wielkim niedzwiedziem się zowie.

Uważywszy ią pilniey, wkrótce poznano że ponieważ dużo mieysca zabiera i wielkie przebiega koło, nieznacznie żeglarzy w błąd wprowadzała, gdyż myśleli, że nad świtaniem dnia, zawsze stałe ma mieysce. Ponieważ tym sposobem łatwo się w swey rachubie mylili, zwrócili swoią uwagę na inną Konstellacyię, która wprawdzie nie tak iasno świeciła, lecz podobnego była kształtu, mniey mieysca na firmamencie zabierała i stanowisko swoie bardzo mało zmieniała. Nazwano ią przeto małym niedzwiedziem. Ostatnia iey gwiazda, nazywała się gwiazdą biegunową, bliska bowiem bieguna. Za przewodnictwem tey żegluga Fenicyian wzięła inny wcale obrót. Ona to ośmieliła ich w nayodległeysze puszczać się strony, przez co ich handel niezmiernie zyskiwał. Bogactwa ich i potęga, tym sposobem do tego doyszły stopnia, że ich mały kray był nasławnieyszy w owych wiekach. Wzdłuż brzegów śródziemnego morza mieli swoie rękodzielnie i składy. W Sycylii, Sardynii, Korcyrze (Korfu), Krecie, Cyprze, Eubei i Lesbie pozakładali osady. Na wyspie Tasus, zbudowali tegoż imienia miasto, gdzie, iak Herodot pisze, kruszce złota wynalezli. Są ślady ich przebywania na wyspach Lemnu, Chios, Samos, Naxos, Rodu, Zanthe, Cefalonii i trzech Balearskich wyspach Maiorka, Minorka i Jwika. Oni odkryli i naymnieysze wysepki, iakiemi są Cyklady i Sporadyyskie na morzu Egeiskiem. Miasta Adrametum, Klypea, Kartago, Utyka, Hippo, Lixus i wiele innych na brzegach Afrykańskich, są to, przez Sydończyków i Tyryyczyków różnemi czasy pozakładane osady. Wiele portów mieli w Hiszpanii, mianowicie w Betice (Andaluzyia). Cały ten kray nazywał się w ów czas Tarsis czyli Tartessus, obfitował w drzewo do budowli, wino, zboże, bydło, wełnę, cynę, srebro i złoto; przeto też długi czas nie zapuszczali się daley żeglarze. Lecz poźniey odważyli się Fenicyianie przebyć ciaśninę i opanowali wyspę Gades (Kadix). Gdy inne narody mniey biegłe w żegludze doyść tam nie mogły, znalazł przeto handlowny ten lud, bezpieczne tu schronienie i założył skład naybogatszych towarów.

Nie ograniczali się wszakże ci odważni żeglarze samem śródziemnem morzem, ale wiedli handel przez odnogę Arabii na brzegach Afryki i Azyi. Za pomocą tak rozszerzonych podróży powstało ziemiopisarstwo, narody się obeznały z sobą, przedsiębrały zamianę płodów swoich kraiów i niosły sobie wzaiemną pomoc. W wielu sławnych miastach mieli Fenicyianie składy i mieszkania swoie. Czytamy w Herodocie, że ie nawet w Memfis mieli; mieszkali tu blisko kościoła Wulkana. Okolice te zwano obozem Tyryyczyków. Nakus Król Egiptu kazał Fenicyianom puscić się z czerwonego morza i po między słupy Herkulesowe powrócić do Egiptu. Przez mnogie wieki nie znano innych żeglarzy prócz Fenicyian. Cała flota Króla Kambyzesa, zdobywcy Egiptu, z Fenicyian była złożona, oni to i Daryiuszowi służyli w woynie przeciw Grekom.

Od Hiszpanów w zamianie za liche towary brali śrebro. Do Grecyi wprowadzali wschodnie korzenia, których mnóstwo, oprócz złota, od Gerneerczyków pewnego ludu Arabskiego nabywali. Murzyni dostarczali im ielenie, lwie i inne skóry, iako też kość słoniową; oni zas dowozili Gerneerczykom, pokoleniu Murzynów, Atenskie cegły, wino, Egipski marmur i. t. p. Słowem Fenicyianie handlowali ze wszystkiemi Narodami, a żeglugę ich nie ścieśniały inne granice, iak świat wówczas znany.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Redakcyia F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.